Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

Artykuły

Studia Iuridica Lublinensia vol. XXV, 3, 2016
DOI: 10.17951/sil.2016.25.3.849

Maksymilian Stanulewicz
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
mazstanu@amu.edu.pl

Jana Kantego Działyńskiego działalność we władzach powstańczych zaboru pruskiego w latach 1863–1864

Jan Kanty Działyński's Activity in the Insurgent Authorities Under the Prussian Partition in the Years 1863–1864

STRESZCZENIE

Opracowanie dotyczy działalności hrabiego Jana Działyńskiego we władzach narodowych powstania styczniowego w zaborze pruskim – reprezentanta rodziny, która należała do jednego z najwybitniejszych rodów wielkopolskich w XVIII i XIX w. Działyńscy w okresie zaborów z niezwykłą aktywnością angażowali się w sprawę niepodległości Polski. Jan, ostatni męski przedstawiciel rodziny, również piastował w okresie powstania styczniowego ważne funkcje w administracji narodowej zaboru pruskiego. Był zarówno szefem Komitetu Wielkopolskiego, jak i – po jego upadku – organizatorem wojennym zaboru pruskiego. Wspomagał powstanie nie tylko organizacyjnie i finansowo, przeznaczając na ten cel w ciągu roku równowartość rocznych dochodów ze swych dóbr, ale też walczył z bronią w ręku w największych bitwach, jakie stoczyły zgrupowania powstańcze z zaboru pruskiego: pod Pyzdrami i Ignacewem. Wykazał się tam odwagą i talentami militarnymi, kontynuując tym samym tradycje swego ojca (powstańca listopadowego) i dziada (powstańca kościuszkowskiego).

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe; zabór pruski; tajemne państwo polskie; Rząd Narodowy; Komitet Wielkopolski

Jak pisał przed 80 laty prof. Włodzimierz Dworzaczek:

Nie pochodzili Działyńscy „od jednego z dawnych Amorreheyskich królów Og, w Piśmie Św. wspominanego nieraz", jak chce jezuicki kaznodzieja, ale w połowie XVIII w., w chwili gdy wygasła po mieczu linia młodsza, w województwach pruskich osiedlona i w dziejach pruskie-

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

go separatyzmu niepoślednią odgrywająca rolę, mieli już za sobą poważną, pięciowiekową przeszłość i długi poczet 26 senatorów[1].

Działyńscy należeli do najznamienitszych rodzin Wielkopolski, będąc jednocześnie w XIX w. jednym z czterech ostatnich – obok Szołdrskich, Raczyńskich i Mielżyńskich – lokalnych rodów możnowładczych dawnej Rzeczypospolitej. Początki Działyńskich sięgały XIV w. i rodzinnych: Działynia w ziemi dobrzyńskiej oraz Pakości na Kujawach, czego efektem był podział rodu na dwie główne linie rodowe: młodszą – pomorską i starszą – wielkopolską[2]. Początkowo bardziej znana była ta pierwsza, z której wywodziło się wielu znamienitych polityków, z wojewodą chełmińskim Tomaszem Działyńskim, sygnatariuszem traktatu zawartego z Piotrem I w 1704 r. w Narwie, na czele[3]. Przez rozliczne koligacje, przede wszystkim z Tarłami i Radomickimi, czołowymi rodami czasów saskich, w XVIII w. jednak wzrosło znaczenie i wpływy wielkopolskich Działyńskich.

Świadectwem tego, jak postrzegali siebie i swą społeczną misję najświatlejsi przedstawiciele tej rodziny, niech będą słowa, jakie wypowiedział w mowie wygłoszonej na Sejmie Prowincjonalnym w Poznaniu najwybitniejszy z Działyńskich, Adam Tytus (1796–1861), „hrabia z Kościelca, wojewodzic", jak zwykł był się podpisywać: „[…] uważam szlachectwo za magistraturę, jako kapłaństwo, któremu powierzona jest część pamiątek sławy i honoru narodowego, a w ziemi polskiej nie znam lepszego ode mnie szlachcica"[4].

Trudno się zatem dziwić, że poczucie z jednej strony obowiązku wobec kraju i społeczeństwa, szczery i głęboki patriotyzm, z drugiej zaś niezrozumiała, granicząca momentami z pychą, duma rodowa, kierowały poczynaniami najbardziej zasłużonych dla sprawy narodowej reprezentantów Działyńskich w okresie zaborów – Ksawerego, a nade wszystko Tytusa[5].

---

[1] W. Dworzaczek, *Ksawery Działyński 1756–1819*, Kórnik 2006, s. 17.

[2] W XVIII w. wyodrębniła się jeszcze trzecia, mazowiecka linia Działyńskich, która w ciągu dwóch pokoleń została zdegradowana do pozycji szlachty szaraczkowej.

[3] W. Dworzaczek, *op. cit*.

[4] S.K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński (1796–1861)*, Kórnik 2002, s. 9.

[5] Działyńscy byli spokrewnieni i skoligaceni z największymi rodami magnackimi dawnej Rzeczypospolitej: Czartoryskimi, Zamoyskimi, Dzieduszyckimi, Sapiehami, Potockimi, Gurowskimi. To poczucie wyjątkowości, szczególnie starannie pielęgnowane w sprawach rodziny przez hrabiego Tytusa, uniemożliwiało czasami temu mądremu i zasłużonemu patriocie rzeczywistą ocenę stanu spraw, co w rezultacie doprowadziło do rodzinnej tragedii. Łamiąc charakter jedynego syna, wbrew zdaniu żony i dorosłych córek, zmusił go, pod groźbą wydziedziczenia, do małżeństwa z piękną Izabelą Czartoryską, córką księcia Adama, chcąc umieścić ród Działyńskich „wśród pierwszych w Polsce". Ani Jan, ani Izabela tego małżeństwa nie chcieli (o Izabeli krążyły różne plotki dotyczące zarówno jej stanu psychicznego, jak i seksualności) i do końca trwania pozostawało ono nieskonsumowane. Tym samym, wraz ze śmiercią Jana w 1880 r., wygasła wielkopolska linia Działyńskich. Pikanterii tej smutnej historii dodaje fakt, że Jan, przed wymuszonym ślubem, był szaleńczo zakochany, z wzajemnością, w Marii z Mańkowskich, późniejszej Kwileckiej, którą żeńska część rodziny Działyńskich (matka i pięć sióstr) wręcz uwielbiała. Maria Kwilecka uro-

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

Wychowywany w cieniu apodyktycznego ojca, bohater niniejszego szkicu, hrabia Jan Kanty Działyński, nie odziedziczył po Tytusie ani rzutkości umysłu i energii, ani ciekawości świata, ani wreszcie sardonicznego poczucia humoru czy „sangwinicznej po części i wybuchowej natury”[6]. Był za to człowiekiem poważnym, sumiennym w swych poczynaniach i – jak wtedy mawiano – „przystępniejszym”. Talent organizatorski i uzdolnienia wojskowe Jan Działyński łączył z wielką wrażliwością społeczną i szczerym demokratyzmem, co nie jednało mu sympatii ziemiaństwa wielkopolskiego.

Wspominając pośmiertnie hrabiego Jana, swego kolegę z Gimnazjum św. Marii Magdaleny, słynny społecznik i kronikarz dziewiętnastowiecznego Poznania, Marceli Motty, prywatnie szwagier Hipolita Cegielskiego, napisał:

> O jego gorących uczuciach patriotycznych mówić nie potrzebuję, bo syn takich rodziców nie mógł być pod tym względem chłodnym; wszakże, prócz wymienionych przymiotów, podobał się każdemu z bliżej wówczas go znających brak u niego dumy rodowej, pyszności pańskiej i pewien nieudawany demokratyczny nastrój, równie w sposobie myślenia, jak i w stosunkach i nawyknieniach towarzyskich[7].

Z kolei wiele lat później, u schyłku życia, pisząc do swojego kuzyna, księcia Adama Stanisława Sapiehy, tego samego, którego rysy nosi matejkowski ks. Witold, sam Jan Działyński nadmieniał: „Przyszłość nasza zależy głównie od tego czy pozyskać zdołamy dla myśli polskiej naszego chłopa. Nadszedł czas […] aby dowieść naszemu ludowi, że umiemy i chcemy nieść pomoc skuteczną”[8]. W tym kontekście w pełni zrozumiałe jest to, że Jan Działyński poddał się narastającym nastrojom powstańczym i atmosferze rewolucji moralnej, idąc często w poprzek wyborom, jakich dokonywała jego warstwa społeczna w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Należy pamiętać, że społeczeństwo zaboru pruskiego było w swym stosunku do tego, co działo się w Królestwie, w zasadniczy sposób podzielone. Ciągle trwała bowiem pamięć zarówno o klęsce powstania listopadowego, jak i ruchu powstańczego z lat 1846–1848. W Wielkopolsce, na bazie tych doświadczeń, ukształtował się program i postawy organicznikowskie skoncentrowane na wzmocnieniu substancji materialnej i intelektualnej narodu. Miała ona konsolidować społeczność w imię solidaryzmu narodowego, a nie klasowego. Ponieważ stanęły za nim, w różnych okresach, lokalne autorytety różnego pochodzenia i wyznań (ultramontanin Chłapowski, kalwin Potworowski, deista Marcinkowski, religijnie obojętni Libelt i Stefański), ruch ten nabrał charakteru masowego.

---

dziła mężowi kilkoro dzieci, ale do końca życia twierdziła, że hrabia Jan był jej największą miłością. Zob. A. Mężyński, *Jan Działyński (1829–1880)*, Kórnik 2002, s. 24–25; *Jan Kanty Działyński (1829–1880)*, oprac. S. Bodniak, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Wrocław 1948, s. 85.

[6] M. Motty, *Przechadzki po mieście*, oprac. Z. Grot, t. 1, Warszawa 1957, s. 31.

[7] *Ibidem*, s. 34.

[8] A. Mężyński, *op. cit.*, s. 54.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

Dzięki takim założeniom, specyfice reform agrarnych w Prusach oraz rozwojowi gospodarczemu zrealizowała się w zaborze pruskim, w ciągu wspomnianego dwudziestolecia, koncepcja „sojuszu wszystkich stanów", „zgody narodowej". Wskutek tego nie tylko szlachcic, ale i mieszczanin, reprezentant młodej burżuazji, chłop gospodarujący na swoim czy duchowny w pełni uczestniczyli w życiu narodowym.

Zwycięstwo programu organicznikowskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim nie oznaczało porzucenia myśli o niepodległości. Program pracy organicznej, w imię interesu narodowego i jedności, odrzucał natomiast ideę *liberum conspiro*. Oczywiście nie wszyscy akceptowali ten stan powolnego dochodzenia do celu, wykorzystywania w maksymalny sposób możliwości, jakie ustawodawstwo pruskie dawało Polakom jako lojalnym, pruskim poddanym[9]. Zwłaszcza wśród młodzieży i inteligencji zaboru pruskiego, już od połowy lat 50., wielką popularnością cieszyły się hasła niepodległościowe i insurgenckie. To zjawisko wzmożenia patriotyczno-moralnego, którego centrum była Kongresówka, historycy powstania styczniowego tłumaczą przede wszystkim aspiracjami niepodległościowymi, ale i życiowymi młodego pokolenia, pokolenia bez wielkich zrywów[10]. Owi „Przedburzowcy", jak ich nazwał poeta Mieczysław Romanowski, dominowali w dyskursie politycznym, siłą rzeczy mniej czy bardziej zakamuflowanym, i stanowili główne stronnictwo sporu ze „starymi", prącego – na bazie samoorganizacji społecznej – do konfrontacji z zaborcami[11].

Ten spór nabrał niezwykle silnego wyrazu także w zaborze pruskim. Okres tzw. rewolucji moralnej w Królestwie, a przede wszystkim demonstracji patriotycznych, pobudził społeczeństwo Poznańskiego do działania. Wybitni poznańscy badacze tej epoki, jak Zdzisław Grot czy Lech Trzeciakowski, wielokrotnie zwracali uwagę na fakt, iż wydarzenia lat 1861–1864 miały w wymiarze społecznym swój ciężar unifikacyjny, zjednoczeniowy[12]. To właśnie w czasie przedpowstaniowym Polacy zaboru pruskiego ponownie poczuli więź narodową i wspólnotę losów z rodakami zza kordonu, które to uczucia, w wyniku zarówno sytuacji politycznej, jak i różnic cywilizacyjnych, znacząco osłabły w latach wcześniejszych. Niemałą rolę odegrali tutaj, prężnie działający w Poznańskiem od początku lat 60., emisariusze konstytuującej się Organizacji Narodowej – Aleksander Guttry i Julian Łukaszewski[13]. Jeśli Guttrego, skrajnego realistę zbliżonego do poznańskich

[9] M. Stanulewicz, *Reformy ustrojowe Prus z lat 1848–1850 a stanowisko prawne Wielkiego Księstwa Poznańskiego i jego mieszkańców*, „Kronika Miasta Poznania" 2008, nr 1, s. 165–167.

[10] J. Leskiewiczowa, *Społeczeństwo polskie przed Powstaniem Styczniowym*, [w:] *Powstanie Styczniowe. Wrzenie – bój – Europa – wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990, s. 46 i n.

[11] J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971, s. 419.

[12] Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim*, Warszawa 1963, s. 38–40.

[13] Przed wybuchem powstania na terenach zaboru pruskiego nie doszło do utworzenia zalążków jakiejkolwiek organizacji lokalnej, związanej czy to z „Białymi", czy „Czerwonymi".

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

organiczników, należałoby zaliczyć do zwolennika „Białych", to Łukaszewski prezentował typ energicznego zwolennika „Czerwonych", skłonnego jednak do egzaltacji i konfabulacji. Ponieważ trudno było znaleźć wśród działaczy narodowych tak fatalnie dobranych współpracowników pod względem charakterologicznym, konflikt Guttrego z Łukaszewskim był tylko kwestią czasu i zaciążył on nad aktywnością zaboru pruskiego w okresie powstania[14].

Jednakże nie wszyscy Poznaniacy w jednakowy sposób entuzjastycznie odnosili się do wydarzeń w Królestwie. Starzy liberałowie spod znaku pracy organicznej – Libelt, Motty, Cegielski, Bentkowski, Kantak – choć zwalczali, jak mogli, pruską opresję w drodze legalnej, sprzeciwiali się zasadniczo wybuchowi zbrojnego powstania, widząc dysproporcję sił, i konspirować nie chcieli. Nie uchylali się jednak od zorganizowania ewentualnej pomocy i wspierania wystąpień w Królestwie. Na stanowisku skrajnym, wrogim jakiejkolwiek aktywności powstańczej na terenie zaboru pruskiego, stali poznańscy konserwatyści i ultramontanie, którzy przywódcę swego znaleźli w osobie napoleończyka i pioniera pracy organicznej, niezwykle popularnego, choć w podeszłym już wieku, hrabiego Dezyderego Chłapowskiego[15].

To właśnie poznańscy konserwatyści wysunęli inicjatywę powołania komitetu, na czele którego stanął, podejrzewany wręcz o lojalizm, Adolf hrabia Łączyński. Komitet ukonstytuował się już 8 stycznia 1863 r. Ponieważ przewodniczący był przez długie lata prezesem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, siłą rzeczy reprezentował interesy tej grupy „obywatelstwa", która utożsamiała się z polityką „Białych", a przede wszystkim spadkobierców (rozwiązanego w 1861 r.) Towarzystwa Rolniczego Królestwa Polskiego. W rzeczywistości celem zarówno Łączyńskiego, jak i kierowanego przezeń komitetu było zapobieżenie konspiracji i torpedowanie jakichkolwiek prób powstańczych w zaborze pruskim[16]. Okazało się bardzo szybko, że bój o rząd dusz w Wielkim Księstwie Poznańskim wygrali liberałowie, którzy – znakomicie wyczuwając nastroje, zwłaszcza wśród młodzieży – deklarowali jedność narodową i poparcie dla rodaków w Królestwie. Ten podział wśród społeczeństwa będzie się utrzymywał po wybuchu i w trakcie całego powstania.

Przeciwnicy, względnie obojętni na sprawę narodową, reprezentowali wszystkie grupy i stany społeczne, choć prym wiedli z jednej strony reprezentanci Komitetu Łączyńskiego, z drugiej zaś osoby tak zasłużone dla sprawy narodowej,

W takiej sytuacji ciężar utworzenia pod zaborem pruskim organizacji musiała wziąć na siebie Warszawa (czyli Komitet Centralny Narodowy), która zdawała sobie sprawę ze znaczenia strategicznego tej prowincji. Rozbudowa siatki konspiracyjnej, kierowanej przez Łukaszewskiego, i przygotowania podziemne Poznańskiego do powstania trwały od jesieni 1862 r.

[14] Z. Grot, *Rok 1863*..., s. 44–45.

[15] Mało znany jest fakt, iż Chłapowski i Wielki Książę Konstanty Pawłowicz byli szwagrami jako mężowie sióstr Grudzińskich.

[16] Z. Grot, *Powstanie styczniowe w zaborze pruskim*, [w:] *Powstanie Styczniowe*..., s. 428.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

jak bracia Koźmianowie (ks. Jan Koźmian był twórcą pojęcia „praca organiczna") czy ks. Aleksander Prusinowski. Postawy takie wynikały z różnych pobudek, ale chyba najważniejszą była niewiara w sukces powstania i radykalne kroki podjęte przez rząd pruski. Jak wiadomo, wraz z wybuchem powstania cała granica rosyjsko-pruska została obsadzona siłami aż czterech korpusów armijnych (ponad 150 tys. żołnierzy), których Kwatera Główna, podobnie jak to miało miejsce w 1831 r., znajdowała się w Poznaniu[17]. Jednocześnie, dzierżący od jesieni 1862 r. godność premiera Prus, Bismarck, snując swoje dalekosiężne plany i chcąc zabezpieczyć sobie neutralność Rosji w przyszłych konfliktach, dążył do zawarcia porozumienia z Aleksandrem II kosztem sprawy polskiej. Ostatecznie wysiłki te przyniosły efekt w postaci tzw. konwencji Avenslebena z 8 lutego 1863 r., która okazała się dla powstania mordercza[18].

Wybuch powstania zastał Jana Działyńskiego za granicą. Za namową żony, znudzonej prowincjonalnymi rozrywkami w Księstwie i tęskniącej za paryską metropolią, udał się jesienią 1862 r. w podróż po Europie i Ziemi Świętej. Sam Działyński, po śmierci ojca w kwietniu 1861 r. jedyny dziedzic fortuny kórnickiej, uważał te eskapady za marnowanie czasu i pieniędzy, nie chcąc jednak zaogniać stosunków z Czartoryskimi, a przede wszystkim ze swoim wujem i szwagrem jednocześnie – Władysławem hrabią Zamoyskim, często w tej materii ulegał małżonce[19]. Na wieść o wystąpieniu zbrojnym w Królestwie Działyńscy skrócili swoją podróż i przez Triest i Austrię powrócili do Wielkopolski 24 lutego 1863 r., a zatem miesiąc po wybuchu walk[20].

Tymczasem w Księstwie, na polu tzw. roboty narodowej i pomocy powstaniu, panował całkowity chaos organizacyjny. Władze pruskie na wybuch powstania zareagowały bezwzględnie, wydając już 1 lutego wspólną odezwę władz wojskowych i cywilnych do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w której w sposób bezwzględny zakazano poznańczykom jakiejkolwiek pomocy dla powstania, grożąc za wszelkiego typu wsparcie karami, jak za zdradę stanu, czyli do kary śmierci włącznie[21]. Pomimo tego młodzież, bez żadnego planu, spontanicznie i dużymi grupami, próbowała przedostawać się przez kordon graniczny, narażając się zarówno na represje pruskie, jak i pozbawione szans starcia z oddziałami rosyjskimi. Ci, którym się udało, dołączali do, działającego na terenie Kaliskiego,

[17] *Idem*, *Rok 1863*..., s. 53–54.

[18] S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 2009, s. 395–398; J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980, s. 144–145; Z. Grot, *Rok 1863*..., s. 51–52.

[19] Władysław Zamoyski, jeden z najbliższych współpracowników księcia Czartoryskiego, był bratem matki Jana, Gryzeldy z Zamoyskich Działyńskiej. To pod jej wpływem młodsza siostra Jana, Jadwiga, chcąc zapewnić starzejącemu się wujowi stabilizację rodzinną, zdecydowała się poślubić tego – o 28 lat starszego – krewnego.

[20] A. Mężyński, *op. cit*., s. 40.

[21] Wspomniana odezwa stała się zaczynem dramatycznej dyskusji o powstaniu, jaka odbyła się w pruskim Landtagu, gdzie polscy posłowie, na czele z Karolem Libeltem i najznakomitszym

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

oddziału Wielkopolanina porucznika Kazimierza Mielęckiego bądź przedzierali się do licznych partii powstańczych na Kujawach[22]. Z kolei Komitet Łączyńskiego ostatecznie skompromitował się jawnym sabotowaniem poleceń Tymczasowego Rządu Narodowego, odezwą z dnia 16 lutego 1863 r., formalnie odmawiając wszelkiej pomocy finansowej i logistycznej powstańcom, w konsekwencji czego został rozwiązany, aczkolwiek dopiero w kwietniu 1863 r.[23] Jego szkodliwą działalność próbował zneutralizować, powołany u schyłku stycznia, tzw. drugi komitet poznański, zwany Komitetem Kosińskiego, złożony co prawda z ludzi oddanych sprawie narodowej, jak jego przewodniczący Władysław Kosiński, lecz pozbawionych większego autorytetu[24].

Przybycie Jana Działyńskiego radykalnie zmieniło sytuację organizacyjną. Związany, przede wszystkim rodzinnie, z „Białymi", Działyński rzucił się w wir pracy konspiracyjnej. Jak sam wspominał po latach, spełniało się jego największe pragnienie służby sprawie narodowej, a ta – jego zdaniem – nie miała barw partyjnych[25]. Dzięki jego energii już w pierwszych dniach marca przystąpił do pracy tzw. trzeci Komitet Poznański albo Wielkopolski, nazwany imieniem Działyńskiego, który uzyskał akceptację najpierw dyktatora Langiewicza, a po kilku tygodniach – Rządu Tymczasowego[26]. Podstawowe zadania, które stały przed nowym komitetem, wynikały z roli, jakie ziemiom zaboru pruskiego przypisały władze powstańcze. Ich zakres regulowała odezwa centralnych władz powstańczych z dnia 7 lutego 1863 r. do Polaków w zaborze pruskim i austriackim[27]. Miała być to rola przede wszystkim pomocnicza, a więc organizacja pogranicza, głównie komunikacji, oraz zaopatrywanie powstania w Królestwie w broń, fundusze i ochotników. W skład Komitetu weszli działacze narodowi, którzy cieszyli się największym autorytetem w Wielkim Księstwie: Roger Raczyński, Władysław Niegolewski, Włodzimierz Wolniewicz, Aleksander Guttry. Co ciekawe, mimo że grupa ta różniła się poglądami na sprawy powstańcze, to jednak autorytet Działyńskiego istotnie moderował

polskim mówcą parlamentarnym Kazimierzem Kantakiem, przy wsparciu pruskich liberałów, zażądali zdania relacji przez rząd Prus z planów politycznych wobec sprawy polskiej. Zob. Z. Grot, *Powstanie styczniowe*..., s. 428.

[22] Z kolei inny ze znanych organiczników poznańskich, Władysław Bentkowski, jako dyplomowany oficer artylerii przedostał się *via* Śląsk do oddziałów w Małopolsce i został szefem sztabu generała Mariana Langiewicza.

[23] *Nakaz rozwiązania Komitetu Łączyńskiego w Poznaniu z 9 IV 1863 r.*, [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1968, s. 90–91.

[24] F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie*, [w:] *Powstanie Styczniowe*..., s. 270–271; Z. Grot, *Powstanie styczniowe*..., s. 429.

[25] A. Wojtkowski, *Zabór pruski w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny" 1938, t. 34, s. 600–610; *Zabór pruski w powstaniu styczniowym*, red. S. Kieniewicz, W. Koroluk, Warszawa – Wrocław 1968, s. V–XIII; A. Mężyński, *op. cit*.

[26] F. Ramotowska, *op. cit*., s. 271.

[27] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego*..., s. 46–47.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

dyskusje wewnątrz samego Komitetu, który zarówno przez „Białych", jak i „Czerwonych" był uznawany za własny, choć umiarkowany. Trzeba jednak pamiętać o tym, że władza Komitetu była po części uzurpowaną, ponieważ ani TRN, ani kolejni dyktatorzy nie życzyli sobie zarządu prowincji skupionego w ręku dość samodzielnej władzy lokalnej. Pokusa centralizacji władzy, będąca zresztą realizacją zasad wyłożonych w manifestach powstańczych, była niezwykle silna, dlatego Rząd Narodowy próbował zarządzać zaborem pruskim przez swoich komisarzy[28]. Ostatecznie 27 marca 1863 r. TRN powołał na stanowisko komisarza na Księstwo Poznańskie Aleksandra Guttrego, a na Prusy Zachodnie – Juliana Łukaszewskiego. Tylko podporządkowanie się tego ostatniego Działyńskiemu spowodowało uznanie dla całego Komitetu ze strony TRN w Warszawie.

Zasadniczo, realizując wytyczne TRN, Jan Działyński jako szef Komitetu wytyczył trzy obszary aktywności, na jakich działalność struktur narodowych w zaborze pruskim miała się koncentrować. Były to:

– zakup broni, amunicji i sprzętu wojskowego,
– ściąganie ofiar i podatków na rzecz powstania,
– formowanie, wyposażanie i przerzut oddziałów ochotniczych do Królestwa.

Pierwszym krokiem podjętym przez Komitet Działyńskiego, który pracował w kilku sekcjach (finansowej, wojskowej, spraw wewnętrznych, policji i prasy), była organizacja struktur powstańczych w Wielkopolsce[29]. Została ona oparta na istniejącym, pruskim systemie administracyjnym, ukształtowanym ostatecznie za rządów naczelnego prezesa Flotwella. W obwodach i powiatach ustanowiono komisarzy cywilnych, a na szczeblu powiatowym – komisarzy wojskowych i komitety powiatowe. Sprawnością tego aparatu mieli zarządzać komisarze-lustratorzy, których kompetencje obejmowały po dwa powiaty[30]. Jak wskazuje Z. Grot, przeglądając wykaz imienny mianowanych przez Komitet Działyńskiego komisarzy, tak cywilnych, jak i wojskowych,

> […] wnioskować można o trafności wyboru. Znaleźli się na niej ludzie, zarówno już zasłużeni w służbie narodowej, jak i dopiero ją rozpoczynający […] Byli to ludzie ofiarni, w większości ujęci później przez władze pruskie, aresztowani i osądzeni w wielkim procesie politycznym w 1864 r. Zasłużyli się sprawie narodowej w jednej z najtrudniejszych chwil dziejów naszych[31].

[28] M. Stanulewicz, *Sądy i prawo w powstaniu styczniowym*, Poznań 2005, s. 59.

[29] Co do podziału funkcji, to ciekawy jest raport poznańskiego Prezydium Policji do naczelnego prezesa z dnia 29 kwietnia 1863 r. Na podstawie skonfiskowanych papierów Działyńskiego policja pruska doszła do przekonania, że sprawami wojskowymi zajmowali się Guttry i Kosiński, policją i prasą – Niegolewski i Wolniewicz, finansami – Działyński i Jaroczyński. Działyński również zajmował się, wraz z Rogerem Raczyńskim, sprawami zewnętrznymi. Zob. *Zabór pruski w powstaniu*..., s. 79–81.

[30] Stosowne instrukcje dla komisarzy cywilnych powiatu i obwodu oraz dla komitetów powiatowych z kwietnia 1863 r. zob. *ibidem*, odpowiednio s. 51–53, 39–40, 70.

[31] Z. Grot, *Powstanie styczniowe*..., s. 430.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

Po uporządkowaniu struktury organizacyjnej w terenie i powierzeniu jej ludziom zaufanym, Działyński, wraz ze współpracownikami, skoncentrował się na najważniejszych zadaniach stojących przed Komitetem i jego organizacją. Jednym z nich było ściąganie pieniędzy na rzecz powstania. Władze narodowe powstania styczniowego traktowały bowiem politykę finansową jako ważny element walki z zaborcą, a zarazem swoisty probierz patriotyzmu i lojalności poszczególnych grup społecznych. Już w jednym z pierwszych aktów prawnych władz narodowych, a mianowicie dekrecie ustanawiającym jednorazowy podatek narodowy (18 października 1862 r.), Komitet Centralny Narodowy (KCN) stwierdzał, iż

> […] tylko energiczne zespolenie wszystkich sił i zasobów narodu dostarczy nam możność do gorętszej walki z najazdem, a w § I tego dekretu, iż każdy obywatel zobowiązany jest do opłacenia jednorazowego, narodowego podatku tytułem nadzwyczajnej ofiary na poparcie działań dążących do wyzwolenia ojczyzny[32].

Pobór podatku w zaborze pruskim (tzw. podatku Ofiary Narodowej) odbywał się na podstawie dekretu Tymczasowego Rządu Narodowego (TRN) z dnia 8 kwietnia 1863 r.[33] Był to zasadniczy, przymusowy podatek pobierany przez władze powstańcze, a w związku z tym uregulowany w sposób szczegółowy zarówno co do zasad naliczania, jak i sposobu poboru. W oparciu o art. 2 wymienionego dekretu podatek miał być pobierany od „jednorocznego, czystego dochodu" uzyskanego w 1862 r. i wymierzany w wysokości 2–10% w zależności od stanu majątkowego[34].

W przypadku zaboru pruskiego za podstawę wyliczenia przyjmowano 2-letnią wysokość podatków: klasowego i gruntowego. Poborem tej daniny, na polecenie Komitetu Działyńskiego, miały się zajmować komitety powiatowe. Chcąc zachęcić warstwy posiadające do zaangażowania się w pomoc pieniężną powstaniu, zarówno Jan Działyński, jak i Roger Raczyński, a więc najwięksi posiadacze ziemscy w ówczesnym Księstwie, nie tylko nie uchylali się od Ofiary Narodowej, ale również łożyli znaczące sumy z własnych kieszeni. Jan Działyński przeznaczył na ten cel niebagatelną kwotę 80 tys. talarów, co stanowiło około 5% wartości majątku hrabiego, szacowanego na nieco ponad 1,5 miliona talarów, ale aż 1/3 rocznych dochodów[35]. Stąd też nie były to wyłącznie fundusze Jana Dzia-

[32] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego*..., s. 23.

[33] *Ibidem*, s. 87–89.

[34] Patrz szerzej: M. Stanulewicz, *Polityka fiskalna władz powstania styczniowego w świetle dekretów Rządu Narodowego*, [w:] *Historia ustroju i prawa. Księga pamiątkowa dedykowana prof. Jerzemu Walachowiczowi w 70-tą rocznicę urodzin*, Poznań 2002.

[35] Dla porównania Hipolit Cegielski uzyskiwał ze swego, jakże znakomicie prosperującego przedsiębiorstwa, dochody rzędu 3–4 tys. talarów rocznie, dobry adwokat – 1–2 tys., znany lekarz – 2–3 tys. Kwoty wyłożone przez Działyńskiego były zatem rzeczywiście dowodem imponującej ofiarności. Zob. L. i M. Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Poznań 1982, s. 125–131.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

łyńskiego, gdyż takowych aktywów „od ręki" nigdy nie posiadał. Za jego namową w pomoc finansową powstaniu zaangażowała się cała żeńska część rodziny, z matką i żoną na czele[36]. Oczywiście rodzina Działyńskich angażowała się nie tylko finansowo. Organizowała też transport i przerzuty za kordon, opiekowała się rannymi, użyczała noclegów i kryjówek w swoich dobrach. Jak pisała po latach siostra Jana Działyńskiego, Anna z Działyńskich Potocka:

> Dom nasz [Pałac Działyńskich] w jedną wielką pracownię się zamienił. U Brata mego [Jana Działyńskiego] na górze ludzi ciągle naradzających się po dniach i nocach pełno było; lano kule, sporządzano broń, pisano. Na dole Matka moja cały warsztat na odzienia otworzyła. […] wraz ze mną poszła od sklepu do sklepu, prosząc o poparcie sprawy […] Pamiętam jeszcze te ogromne bele płótna, flaneli, sukna, stosy ciepłych rękawic, filcowych butów, wreszcie cygar i wódek. Cały dzień w domu i całą noc prawie krajano, fastrygowano i robotę po domach roznoszono. Wieczorem przy czytaniu gazet robiłyśmy szarpie i krajały bandaże[37].

To zaangażowanie nie mogło nie zainteresować pruskiej policji, której szefował wówczas Edmund von Bärensprung, zaciekły polakożerca[38].

Równie istotny był problem zakupu broni i wyposażenia dla powstańców. Działyński wraz z Guttrym dokonywali zakupów przez podstawionych agentów w miejscowych, poznańskich firmach. Co ciekawe, bez względu na to, czy były to firmy – jak wtedy mawiano „składy" – polskie, niemieckie czy żydowskie, fakt tak podejrzanych transakcji przez długi czas nie ujrzał światła dziennego[39]. Do fali aresztowań wśród agentów doszło dopiero na przełomie kwietnia i maja, podczas wielkiej akcji policji pruskiej przeciw strukturom Komitetu.

Generalnie Działyńskiemu i jego współpracownikom udało się zorganizować jeden z trzech głównych szlaków przerzutu broni zakupionej na Zachodzie dla powstania. Pierwszy z nich wiódł drogą morską z Londynu i Antwerpii *via* Hamburg do Królewca i Gdańska, a stamtąd na Kujawy. Tutaj szczególnymi zasługami wykazali się agenci Komitetu: Wojciech Winkler Kętrzyński, później znakomity historyk, oraz dr Kazimierz Szulc, jeden ze współzałożycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Drugi ze szlaków prowadził z Liège przez Drezno do Wrocławia i Poznania. Trzeci wreszcie biegł przez Wiedeń i Bratysławę do Galicji[40]. To właśnie szlak wrocławsko-poznański obsługiwali agenci Komitetu, a w całej akcji zakupu i przewozu Wielkie Księstwo Poznańskie odegrało niezwykle ważną rolę. Co prawda, nie udał się plan nabycia blisko 90 tys. karabinów w Belgii i Anglii, jak

[36] A. Mężyński, *op. cit.*, s. 41.

[37] Podaję za: J. Kowalski, *Kórniczanie w Powstaniu Styczniowym*, „Kórniczanin" 2013, nr 1 (400), s. 12.

[38] Działyński w kierowaniu Komitetem był dość nieostrożny. Wystarczy wskazać, że siedzibą Komitetu był Pałac Działyńskich („Pod Łabędziem"), mieszczący się na Starym Rynku w Poznaniu, na wprost stanisławowskiego Odwachu, wówczas siedziby… pruskiej policji.

[39] Z. Grot, *Powstanie styczniowe*..., s. 430.

[40] *Idem*, *Rok 1863*..., s. 92–96.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

planował Wydział Wojny Rządu Narodowego, lecz z zachowanych danych wynika, że w krajach zachodniej Europy zakupiono nie mniej niż 30 tys. sztuk karabinów, nie licząc innej broni krótkiej i białej, z czego na teren Królestwa zdołano przemycić 9–16 tys. sztuk[41]. W celu usprawnienia zarówno zakupu, jak i transportu broni, w kwietniu 1863 r. Rząd Narodowy utworzył (podległą Wydziałowi Wojny) Komisję Broni Zagranicznej. Jej przewodniczącym został Aleksander Guttry, zaś jego zastępcą i członkiem Komisji – hrabia Jan Działyński[42]. Ostatecznie Komisja uległa rozbiciu wraz z Komitetem na przełomie kwietnia i maja 1863 r.

Trzecim polem aktywności Działyńskiego i jego Komitetu, bodaj czy nie najważniejszym, było organizowanie oddziałów powstańczych. Podkreślić należy, że Komitet Działyńskiego w zdecydowany sposób odszedł od organizowania oddziałów w drodze improwizacji i z wykorzystaniem zapału młodzieży, co było charakterystyczne dla pierwszych tygodni powstania. Tym samym Komitet popadł w konflikt z tymi dowódcami powstańczymi, którzy – jak Edmund Callier czy wspomniany Mielęcki – byli zwolennikami improwizowanej partyzantki. Idea, która przyświecała Działyńskiemu i Guttremu w tworzeniu oddziałów „wojska narodowego", polegała na nadaniu im charakteru regularnego, zbliżonego poziomem wyposażenia i wyszkolenia do oddziałów nieprzyjacielskich[43]. Jednym z elementów budowania sprawnych sił zbrojnych było angażowanie ochotników, wojskowych, głównie z Francji i Belgii, którzy decydowali się na objęcie

[41] Por. *Pismo Rządu Narodowego do Komisji Broni z 12 VII 1863 r.*, [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny RN 1863–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1973, s. 151–153.

[42] *Upoważnienie RN dla A. Guttrego do utworzenia Komisji Broni z 10 kwietnia 1863 r.*, [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny*..., s. 141–142.

[43] Bez wątpienia, w realiach ówczesnego pola walki, był to pogląd uzasadniony. Doświadczenia pierwszych tygodni powstania pokazały, że wyłącznie wojna partyzancka, zasadniczo odmienna od taktyki i strategii dziewiętnastowiecznej wojny, może dać pewne sukcesy. Tam bowiem, gdzie oddziały powstańcze, tworząc duże zgrupowania (pod dowództwem Langiewicza, Taczanowskiego, Jeziorańskiego czy Kurowskiego) próbowały bić się, jak wojska regularne – ponosiły klęski. Z kolei pod dowództwem oficerów tej miary, co Czachowski, Kruk-Haydenreich, Oxiński, Kopernicki, którzy rozumieli dobrze różnicę między wojną partyzancką a prymitywną partyzantką, powstańcy odnosili spektakularne zwycięstwa. Zresztą, jak zwracał uwagę już Piłsudski, a za nim Leonard Ratajczyk, najwybitniejszy znawca militarnych aspektów powstania, jedyną szansą na odniesienie sukcesu w przypadku wydarzeń 1863 r. było przeniesienie walk na ulice miast i miasteczek. Taktyka walk miejskich, zwłaszcza w starciu z przeciwnikiem licznym i zaprawionym w otwartym boju, jak armia rosyjska, dawała naturalną przewagę oddziałom typu konspiracyjnego czy partyzanckiego. Tymczasem przywódcy powstania, w obawie przed zniszczeniem cudzej własności i stratami wśród ludności cywilnej, zdecydowali się na walki w lasach. Taka strategia okazała się na krótką metę skuteczna (Rosjanie opuścili w ciągu trzech dni od wybuchu walk, w celu koncentracji, połowę z 42 garnizonów, głównie mniejszych), ale w perspektywie – zabójcza. Zob. L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863–1864*, Warszawa 1966, s. 10 i n. Por. także niezwykle interesujące uwagi Szwajcara w służbie powstańczej Franciszka L. von Erlacha zawarte w jego wspomnieniach pt. *Partyzantka w Polsce w roku 1863 (na podstawie własnych obserwacji zbieranych na teatrze walki od marca do sierpnia)*, Warszawa 1960.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

stanowisk oficerskich, zachęcani umiejętnie przez wpływowych powinowatych i znajomych Działyńskiego przebywających na emigracji. Jak pisał hrabia do Władysława Czartoryskiego w imieniu Komitetu, wobec przewidywanej liczby 10 tys. ochotników wstępujących z Poznańskiego do oddziałów powstańczych:

> Przy wielkiej usilności, zdobędziemy się może na jednego dowódcę dla pierwszego tysiąca […] Ale jaki los będzie tego powstania jeśli go coraz nowymi kolumnami zasilać nie będziemy? […] Jedyny sposób zaradzenia złemu to najprędsze przesłanie oficerów, choćby zresztą niesztabowych, byle prowadzić umiejących, a na ludziach i broni zbywać nie będzie[44].

Niestety, okazało się, że przydatność części ochotników (zwłaszcza oficerów) była wysoce wątpliwa, choć wielu z nich dało w powstaniu dowody odwagi i heroizmu. Byli to często awanturnicy, hochsztaplerzy, a w większości ludzie nieobyci z polem walki, których zapał, odwaga i duch bojowy nie równoważyły braku umiejętności operacyjnych, pogłębianych nieznajomością języka i realiów powstania. Klęska pułkownika Younga de Blankenheima pod Brdowem czy współodpowiedzialność majora Emila Faucheux za klęskę pod Ignacewem były wymownym dowodem błędów popełnionych przez Komitet, który powierzał obcokrajowcom dowodzenie całymi kolumnami powstańczymi[45]. O wiele lepszym wyborem w tym przypadku było powołanie przez Komitet na dowództwo trzeciego z dużych wielkopolskich ugrupowań powstańczych pułkownika Edmunda Taczanowskiego, który, pozbawiony fantazji i junactwa Francuzów czy Włochów, dowodził energicznie, twardo i z nudnym profesjonalizmem, jak przystało na byłego oficera armii pruskiej[46].

Tak wielka i źle maskowana aktywność Działyńskiego i jego współpracowników, jak wspomniano wcześniej, nie mogła ujść uwadze policji pruskiej. Z początkiem kwietnia 1863 r. nasiliły się najścia i rewizje policyjne zarówno w pałacu w Poznaniu, jak i w dobrach kórnickich. Ostatecznie rewizja z dnia 28 kwietnia 1863 r. okazała się dla pruskich śledczych niezwykle owocna[47]. W prywatnych pokojach Działyńskiego znaleziono całą kancelarię Komitetu i listy współpracowników. Rozpoczęły się masowe aresztowania, również na szczeblu powiatowym, gdyż nieszczęsny pugilares hrabiego zawierał listy z nazwiskami praktycznie wszystkich działaczy terenowych Organizacji Narodowej w zaborze pruskim. W aresztach i więzieniach pruskich osadzono ponad 100 osób. W wyniku działań

[44] Podaję za: Z. Grot, *Powstanie styczniowe*..., s. 435.

[45] S. Kalembka, *Walki partii Younga de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne" 1974, t. 39, z. 3, s. 195 i n. Według utrzymującej się w okolicach Kórnika legendy, Blankenheim nie poległ pod Brdowem, lecz – ukrywając się w domu państwa Rozmiarków przy ul. Dworcowej w Kórniku – po wyleczeniu z ran powrócił do rodzinnej Alzacji. Zob. J. Kowalski, *op. cit.*, s. 13.

[46] Z. Grot, *Rok 1863*..., s. 129 i n. Szerzej: J. Staszewski, *Generał Edmund Taczanowski*, Poznań 1936.

[47] A. Mężyński, *op. cit.*, s. 41.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

władz pruskich Komitet i jego siatka praktycznie przestały istnieć. To już nie była tylko wpadka, lecz kompromitująca klęska, która obciążała przede wszystkim samego Działyńskiego. Hrabia uniknął aresztowania, gdyż jako posła do Landtagu chronił go immunitet[48]. Załamany jednak przebiegiem zdarzeń w nocy z 28 na 29 kwietnia 1863 r. zbiegł z Poznania, przekroczył kordon i udał się pod Pyzdry, gdzie dołączył do oddziałów Taczanowskiego, z bronią w ręku chcąc kontynuować walkę. Ten militarny epizod w życiu Działyńskiego okazał się heroicznym. Chrzest bojowy przeszedł w bitwie pod Pyzdrami (29 kwietnia 1863 r.) i – jak pisali świadkowie – „waleczności jego nie można się [było] wydziwić"[49]. W 10 dni później, w bitwie pod Ignacewem, w największym, zakończonym klęską starciu partii Taczanowskiego z siłami rosyjskimi, Działyński dokonywał wręcz cudów odwagi. Podrywał ludzi do walki, osłaniał kolumny transportowe z rannymi, walczył z determinacją, jakby celowo szukając śmierci. Jak pisał po latach jeden z podkomendnych Taczanowskiego:

> Z mojego miejsca widziałem także Działyńskiego, stojącego na szańczyku i strzelającego z prawdziwie budującym spokojem ze swego 16-tu strzałowego karabinu jak prosty żołnierz. Prawda, czynił on to samo pod Pyzdrami, ale tam stali nasi za sosnami w bardzo łagodnym ogniu – tu biło w szańczyk, mający co najwyżej 120 kroków długości, 8 armat i strzelało do niego 1000 karabinów […] Wśród gradu kul, z marmurowym spokojem strzelał jakby do celu […] I tak wozy za wozami wywożą rannych, [a] hr. Jan Działyński z Kórnika, jak prosty szeregowiec, ciągle składa karabin[50].

Ostatecznie Działyński, wykazując się talentem operacyjnym, zdołał wyprowadzić z klęski ponad 400-osobowy oddział, czyli 1/3 sił ciężko rannego Taczanowskiego. Po przekroczeniu kordonu, w nocy z 9/10 maja 1863 r., hrabia nakazał swoim ludziom zakopać broń i umundurowanie, rozpuszczając ich po okolicz-

[48] Jednakże już 29 kwietnia na biurko Bärensprunga wpłynęła depesza z pruskiego Ministerstwa Sprawiedliwości uchylająca immunitet i nakazująca aresztowanie również posłów zaangażowanych w działalność spiskową. Podobnie jak Działyński, zdołali zbiec przed aresztowaniem Guttry, Niegolewski, Raczyński i Wolniewicz, a zatem praktycznie całe kierownictwo Komitetu.

[49] A. Mężyński, *op. cit.*, s. 42.

[50] P. Wyskota-Zakrzewski, *Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 44 i n. Ten 16-strzałowy karabin, wspomniany przez autora, do dziś jest przedmiotem zainteresowania historyków wojskowości. Jedyną podówczas bronią odtylcową, mogącą strzelać w taki sposób, był legendarny 16-strzałowy sztucer Henry'ego wz. 1860, ulubiona broń amerykańskich żuawów w wojnie secesyjnej, będąca pierwowzorem dla innej legendy Dzikiego Zachodu, czyli Winchestera 66/73. Była to broń o zamku dźwigniowym, dostosowana do naboju 0,44 cala (11,2 mm); posiadała pod lufą rurowy magazynek mieszczący 15 nabojów (16 można było wprowadzić bezpośrednio do komory). Nie jest wykluczone, że Działyński, z zamiłowania kolekcjoner broni, miał do dyspozycji tę nowoczesną konstrukcję. Niektórzy badacze skłonni są jednak przypuszczać, że był to prototyp karabinu na taśmę amunicyjną opracowany przez samego Działyńskiego, którego szkice konstrukcyjne można podziwiać w Bibliotece Kórnickiej. Oznaczałoby to użycie po raz pierwszy na ziemiach polskich i w ogóle w Europie prototypu rkm-u. Ciekawe uwagi na ten temat zob. M. Mackiewicz, *Sztućce, Janczarki, Belgijki – o uzbrojeniu strzeleckim w Powstaniu Styczniowym*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 2014, z. 31, s. 143–144.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

nych wsiach. Sam udał się do Paryża. W stajniach zamkowych w Kórniku pozostał jedynie jego rumak z 24 ranami odniesionymi w bitwie pod Ignacewem[51].

Dla Działyńskiego rozpoczął się 6-letni okres emigracji. Jego majątki, jako zdrajcy stanu, zostały zasekwestrowane przez rząd pruski, co zdarzyło się już drugi raz w ciągu 30 lat[52]. Jak twierdził sam Bärensprung, powstańcy mieli zamiar rozszerzyć powstanie na Wielkie Księstwo Poznańskie, a tym samym oderwać je od Prus[53]. Szczególnie zaniepokoiło Prusaków to, że Polakom udało się utworzyć konkurencyjną dla legalnej, powstańczą administrację. Zarzuty te stały się podstawą aktu oskarżenia w wielkim procesie berlińskim, jaki miał miejsce od lipca do grudnia 1864 r., w którym sądzono 149 uczestników powstania, poddanych pruskich. Dziesięciu z nich – w tym Działyńskiego – zaocznie skazano na karę śmierci, utrzymując sekwestr majątków. Pozostałym oskarżonym (jak np. Callierowi, Bentkowskiemu czy Rustejce) sąd wymierzył dość łagodne kary, opiewające na kilkunastomiesięczne osadzenie w twierdzy lub więzieniu. Wydaje się, że wpływ na taki a nie inny wymiar kary, podobnie jak w procesie berlińskim z 1847 r., miała aktywna i skuteczna obrona oskarżonych obecnych na sali rozpraw. Tymczasem Działyński czy Guttry, przebywając na emigracji, takiej możliwości nie mieli.

Pozostając w Paryżu, Działyński był w stosunkowo lepszej sytuacji niż większość Polaków. Dzięki rodzinnym koligacjom nie musiał zabiegać o zatrudnienie ani troszczyć się o sprawy bytowe. Dzięki temu nadal kontynuował swą działalność na rzecz powstania, z tym że w ścisłej współpracy z Hotelem Lambert. Choć wskutek sekwestru utracił dochody z Kórnika i Gołuchowa, z własnych pieniędzy, ale częściej z pożyczek udzielanych przez rodzinę, kupował broń i przerzucał ją do kraju. Współpracował w tej materii ściśle z Aleksandrem Guttrym, który objął w maju kierownictwo Komisji Broni w Liège[54]. Nawiązał też kontakty z nowym Komitetem Wielkopolskim, kierowanym przez Bogusława Łubieńskiego. Komitet i jego szef byli skonfliktowani z przedstawicielami Rządu Narodowego w zaborze pruskim (Łukaszewskim i Frankowskim), co powodowało, że Komitet Wielkopolski jedynie kontynuował, choć bez poprzedniego rozmachu, działalność Komitetu Działyńskiego[55]. Ostatecznie został rozwiązany w grudniu 1863 r., co było związane z podjętą przez Traugutta reorganizacją powstańczych władz terenowych i ich centralizacją[56]. Wydawało się, że aktywność Działyńskiego zna-

[51] J. Kowalski, *op. cit*., s. 14.

[52] Poprzednio władze pruskie sekwestrem objęły wielkopolskie majątki Działyńskich za udział hrabiego Tytusa w powstaniu listopadowym.

[53] *Zabór pruski w powstaniu*..., s. 139–140.

[54] *Pismo RN do A. Guttrego z 15 maja 1863 r.*, [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny*..., s. 144.

[55] Z. Grot, *Powstanie styczniowe*..., s. 438–439; F. Ramotowska, *op. cit*., s. 271.

[56] *Postanowienie o reorganizacji władz narodowych w zaborze pruskim z 22 listopada 1863 r.*, [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego*...; *Ustawa o Wydziale Rządu Narodowego w zaborze pruskim z 22 listopada 1863 r.*, [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego*..., s. 273–275.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

lazła ukoronowanie w lutym 1864 r., kiedy w porozumieniu z Hotelem Lambert Traugutt mianował go organizatorem wojennym zaboru pruskiego[57]. Ta nominacja okazała się jednak niezbyt fortunną. Z jednej strony Działyński, jako skazany na karę śmierci, nie miał do Wielkopolski powrotu, z drugiej zaś jego nominacja tylko pogłębiła chaos kompetencyjny powstały w zaborze pruskim po listopadowej reformie władz. Hrabia, chcąc być bliżej powstania, przeniósł się do Drezna, gdzie w kwietniu 1864 r. utworzył Ajencję Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Nadal zatrudniał agentów, kupował broń, opiekował się emigrantami, przerzucał emisariuszy i wojskowych. Działyński wydał na te cele ponad 120 tys. talarów[58]. Działania jego dalekie były od realizmu. Zarzucając Rząd Narodowy projektami coraz to nowych przedsięwzięć militarnych, w tym przeniesienia centrum walki zbrojnej do zaboru pruskiego (sic!), nie dostrzegał albo nie chciał dostrzec, że powstanie wygasało, a kraj pogrążył się w apatii i rozpaczy.

Ostatecznie hrabia Jan Działyński powrócił do ukochanego Kórnika w 1868 r., po kilkuletniej emigracji i serii procesów sądowych. Jak przystało na przedstawiciela tego dumnego rodu, nie chciał skorzystać z amnestii ogłoszonej przez rząd Prus po zwycięstwie nad Austrią w 1866 r. Byłoby to bowiem związane z koniecznością zgłoszenia się do pruskiego ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o rewizję procesu. Mimo nacisków rodziny i przyjaciół Jan Działyński, mając w pamięci represje, jakie spadły na jego współpracowników, przez długi czas odrzucał łaskawość pruskiego monarchy. Dopiero na przełomie 1868 i 1869 r. odbył się proces rewizyjny, który uchylił karę śmierci i orzekł karę kilkuletniego osadzenia w twierdzy, zaś król Wilhelm w lutym 1869 r. ułaskawił Działyńskiego, uchylając tym samym sekwestr majątków[59]. Hrabia Jan Działyński stał się na powrót panem na Kórniku i Gołuchowie.

BIBLIOGRAFIA

Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1968.

Dworzaczek W., *Ksawery Działyński 1756–1819*, Kórnik 2006.

Erlach L. von, *Partyzantka w Polsce w roku 1863 (na podstawie własnych obserwacji zbieranych na teatrze walki od marca do sierpnia)*, Warszawa 1960.

Feldman J., *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980.

Grot Z., *Powstanie styczniowe w zaborze pruskim*, [w:] *Powstanie Styczniowe. Wrzenie – bój – Europa – wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990.

Grot Z., *Rok 1863 w zaborze pruskim*, Warszawa 1963.

[57] *RN do komisarza pełnomocnego w zaborze pruskim J. Łukaszewskiego. Pismo z 28 marca 1864 r.*, [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego*..., s. 377.

[58] A. Mężyński, *op. cit.*, s. 44.

[59] *Ibidem*, s. 49.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

Jan Kanty Działyński (1829–1880), oprac. S. Bodniak, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Wrocław 1948.

Kalembka S., *Walki partii Younga de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne" 1974, t. 39, z. 3.

Kieniewicz S., *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 2009.

Kowalski J., *Kórniczanie w Powstaniu Styczniowym*, „Kórniczanin" 2013, nr 1 (400).

Leskiewiczowa J., *Społeczeństwo polskie przed Powstaniem Styczniowym*, [w:] *Powstanie Styczniowe. Wrzenie – bój – Europa – wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990.

Maciejewski J., *Przedburzowcy. Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971.

Mackiewicz M., *Sztućce, Janczarki, Belgijki – o uzbrojeniu strzeleckim w Powstaniu Styczniowym*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 2014, z. 31.

Mężyński A., *Jan Działyński (1829–1880)*, Kórnik 2002.

Motty M., *Przechadzki po mieście*, oprac. Z. Grot, t. 1, Warszawa 1957.

Nakaz rozwiązania Komitetu Łączyńskiego w Poznaniu z 9 IV 1863 r., [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1968.

Pismo RN do A. Guttrego z 15 maja 1863 r., [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny RN 1863–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1973.

Pismo Rządu Narodowego do Komisji Broni z 12 VII 1863 r., [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny RN 1863–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1973.

Postanowienie o reorganizacji władz narodowych w zaborze pruskim z 22 listopada 1863 r., [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1968.

Potocki S.K., Wysocka B., *Tytus Działyński (1796–1861)*, Kórnik 2002.

Ramotowska F., *Tajemne państwo polskie*, [w:] *Powstanie Styczniowe. Wrzenie – bój – Europa – wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990.

Ratajczyk L, *Polska wojna partyzancka 1863–1864*, Warszawa 1966.

RN do komisarza pełnomocnego w zaborze pruskim J. Łukaszewskiego. Pismo z 28 marca 1864 r., [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1968.

Stanulewicz M., *Polityka fiskalna władz powstania styczniowego w świetle dekretów Rządu Narodowego*, [w:] *Historia ustroju i prawa. Księga pamiątkowa dedykowana prof. Jerzemu Walachowiczowi w 70-tą rocznicę urodzin*, Poznań 2002.

Stanulewicz M., *Reformy ustrojowe Prus z lat 1848–1850 a stanowisko prawne Wielkiego Księstwa Poznańskiego i jego mieszkańców*, „Kronika Miasta Poznania" 2008, nr 1.

Stanulewicz M., *Sądy i prawo w powstaniu styczniowym*, Poznań 2005.

Staszewski J., *Generał Edmund Taczanowski*, Poznań 1936.

Trzeciakowscy L. i M., *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Poznań 1982.

Upoważnienie RN dla A. Guttrego do utworzenia Komisji Broni z 10 kwietnia 1863 r., [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny RN 1863–1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1973.

Ustawa o Wydziale Rządu Narodowego w zaborze pruskim z 22 listopada 1863 r., [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Warszawa – Wrocław 1968.

Wojtkowski A., *Zabór pruski w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny" 1938, t. 34.

Wyskota-Zakrzewski P., *Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z 1863 roku*, Poznań 1934.

Zabór pruski w powstaniu styczniowym, red. S. Kieniewicz, W. Koroluk, Warszawa – Wrocław 1968.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 02:35:02

SUMMARY

The article concerns the activity of Count Jan Działyński in the January Uprising national authorities under the Prussian rule. Działyński was a representative of the family, which belonged to one of the most prominent families in Wielkopolska in the 18th and 19th centuries. In the time of partitions, the Działyńscy family was fully committed to Poland's independence issue. During the January Uprising, Jan, the last male representative of the family, held important functions in the national administration of the Prussian partition. He was both the head of the Committee of Wielkopolska, and after its fall – the war organizer. Działyński supported the Uprising not only organizationally and financially – within a year, he allocated for this purpose the equivalent of the annual income of his assets – but he also participated in the biggest battles fought by insurgent groups from the Prussian partition, namely the battles of Pyzdry and Ignacew. He showed not only courage but also military talents, thus continuing the tradition of his father and grandfather, both insurgents.

Keywords: January Uprising; the Prussian partition; Polish Secret State; the National Government; Committee of Wielkopolska